Rok 2. № 176. Sosnowiec, niedziela 31 lipca 1927 roku. Cena numeru 20 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.
Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92,

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Likwidacja zatargu polsko-sowieckiego.

Pp. Patek i Cziczerin osiągnęli porozumienie.

WARSZAWA, 30.7. Przed kilku dniami, poseł Patek wręczył komisarzowi spraw zagr. Cziczerinowi notę, w której rząd polski oświadcza, iż incydent z posłem Wojkowem uważa za wyczerpany i że nie będzie już na ten temat podejmował żadnej dyskusji.

W końcu nota polska wyraża gotowość podjęcia rokowań o zawarcie układu handlowego oraz traktatu gwarancyjnego pomiędzy Polską a Sowietami.

Komisarz Cziczerin przyjął do wiadomości notę polską. W najbliższym też czasie podjęte będą między obu rządami rokowania wstępne na temat traktatu handlowego i gwarancyjnego.

W związku z ostatnią notą polską oraz z przeprowadzonemi przez pp. Patka i Cziczerina rozmowami oficjalne moskiewskie „Izwiestja“ między innemi piszą:

W ostatnim czasie polityka Polski, jako jednego z większych mocarstw Europy powojennej, ujawnia w stosunku do Z. S. S. R. tendencję do zachowania swojej faktycznej samodzielności wobec wpływów zewnątrz.

Pertraktacje prowadzone przez posła Patka po jego powrocie do Moskwy, mogą doprowadzić do pożądanych przez obie strony rezultatów.

Sowiecka fabryka śmierci i zniszczenia.

Pracują w niej chemicy i lekarze niemieccy.

LONDYN, 30.7. „Daily Telegraph“, powołując się na słowa komisarza Unszlichta, który orzekł, że Sowiety mogą dysponować w przyszłej wojnie gazami trującemi o niezwykłem działaniu śmiertelnem i nieznanym nikomu składzie chemicznym, donosi, iż władze sowieckie wybudowały w gubernji samarskiej fabrykę gazu trującego pod nazwą „Bersol“, wynalezionego przez niemieckich chemików. Rząd sowiecki zaangażował pewną liczbę niemieckich uczonych i chemików dla doświadczeń z „Bersolem“ oraz 2 lekarzy, których zadaniem jest badać trujące działanie gazu na organizm.

100 tysięcy ofiar trzęsienia ziemi.

Niebywała katastrofa w Chinach.

LONDYN, 30. 7. „Westminster Gazette“ donosi z Szanghaju, że dopiero obecnie nadeszły dokładniejsze doniesienia o trzęsieniu ziemi w prowincji Kansu. Zburzonych jest wiele miast. Według obliczeń misjonarzy, cyfra ofiar przy trzęsieniu ziemi wynosiła 100 tysięcy osób.

Nędza tych, którzy przeżyli katastrofę, jest nieopisana. Jest to jedna z największych katastrof, jaka kiedykolwiek nastąpiła.

Fiasko konferencji genewskiej.

LONDYN, 30.7. Z wyjątkiem „Timesa“ i „Daily Mail“ cała prasa daje wyraz pesymizmowi i przewiduje rozbicie genewskiej konferencji rozbrojeniowej „Daily Chronicle“ zapewnia nawet, że delegacja amerykańska zamówiła już kajuty na parowcu „Lewiatan“, który w dniu 9 sierpnia odpływa z Cherbourga. Bridgeman oświadczyć miał korespondentowi pisma, iż według jego przewidywań poniedziałkowe posiedzenie plenarne konferencji będzie ostatnie i zakończy konferencję. Nawet komunikat Reutera z Genewy mówi o bezowocności dalszych obrad.

„Westminnster Gazette“ informuje, że do porozumienia nie doszło z powodu żądania Ameryki, która zastrzegła sobie prawo uzbrojenia swych lekkich krążowników 8 calowemi działami, podczas gdy Anglja godzi się tylko na działa 6-calowe. „Daily News“ podaje depeszę w Waszyngtonu, według której sekretarz departamentu marynarki Wilbur miał oświadczyć, iż kontrakty na budowę 6 nowych krążowników, każdego o pojemności 10 tys. tonn, zostały już przez kongres zatwierdzony.

Rada gabinetowa w Londynie.

LONDYN, 30. 7. Dzisiaj o godz. 6 po poł. zupełnie niespodzianie została zwołana rada gabinetowa. Posiedzenie, któremu przewodniczy Chamberlain ma sprecyzować ostateczne stanowisko Anglji wobec genewskiej konferencji rozbrojeniowej. Koła polityczne uważają sytuację genewską za beznadziejną. Dowodem naprężenia sytuacji jest fakt, że po wczorajszem odroczeniu sesji izby gmin żaden z ministrów nie opuścił Londynu.

Krwawy ataman przed sądem katów.

Ponury proces Anienkowa.

MOSKWA, 30.7 Moskiewska radjostacja komunikuje: W toku procesu atamana Anienkowa w Semipałatyńsku okazało się, że oskarżony ataman podczas swej partyzanckiej akcji przeciw bolszewikom w jednym tylko powiecie sławgorodzkim rozstrzelał 1600 ludzi, z czego przy zajęciu Sławgorodu około 400.

Przeznaczonych na stracenie bolszewików anienkowcy najpierw w okrutny sposób torturowali, odrzynając im palce i języki i wykłówając oczy.

Chcąc utrzymać należytą dyscyplinę w swych szeregach, Anienkow uciekał się też do reroru, rozstrzeliwując dziesiątki swych partyzantów.

Ujęcie dwóch rabusiów łódzkich.

ŁÓDŹ, 30.7. Policja łódzka ujęła wczoraj uczestników napadu na listonosza Lewkowicza, któremu przed kilku tygodniami zrabowano kilkadziesiąt tysięcy złotych, o czem doniósł już „Expres Zagłębia“.

Jak się okazało, napadu dokonali: woźny poczty głównej Zygmunt Kulwiński i jego przyjaciel Józef Milczarek.

Przy rewizji znaleziono u Kulwińskiego 10.000 złotych, zaszytych w obuwiu. Milczarek zaś ukrył pieniądze w polu. Odebrano od niego również 10.000 zł.

Potop w Indjach angielskich.

Ofiarą powodzi padły tysiące ludzi i domów.

LONDYN, 30.7. Z Bombaju donoszą, iż powódź w zachodniej części Indji angielskich przybrała katastrofalne rozmiary.. Wskutek niesłychanych deszczów w Baroda 100.000 mieszkańców odciętych jest od świata. W prowincji Guyerad zburzonych jest setki domów.

Pociąg zdążający do Bombaju, zaskoczony został przez gwałtowną powódź, a uratowanie pasażerów jest niemożliwością, ponieważ napływ wody stale wzrasta. W Ahmedabad zburzonych jest 2000 domów, 8 osób straciło życie. W Dahlka zburzonych zostało 900 domów. Cała północna część Gudzerat stoi pod wodą.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Pisma donoszą, że...

— W magistracie warszawskim leżą przygotowane już do realizacji projekty trzech linji kolei podziemnej, które obsłużą i odciążą wzmożony ruch w stolicy, tak w centrum, jak i na przedmieściach.

— Francis J. Cummings z Wilmington, Del., który utracił wzrok, mając 12 lat, został mianowany asystentem profesora francuskiego języka w uniwersytecie w Pensylwanji.

— W Buenos Aires lotnik F. Kawczyński dokonał lotu trwającego 105 godzin. O ileby ta wiadomość okazała się prawdziwą, to oznaczałoby to pobicie rekordu Chamberlina.

— Express Paryż — Calais wpadł na międzynarodowy kurjer Wiedeń — Calais. 10 rannych.

— Skazano w Poznaniu cygana Adlera za zamordowanie cygana Krauzego z zemsty za okaleczenie i lekceważenie rytuałów, związanych z życiem cyganów, na 4 lata ciężkiego więzienia.

— W Warszawie przygotowuje się na pierwsze dni września wszechpolski kongres drogowy. Wezmą w nim udział zarówno przeds awiciele rządu, samorządu, jak i wyższych uczelni, zrzeszeń technicznych, rolniczych, przemysłowo handlowych i t. d.

— W łódzkim sądzie okr. niejaka H. Zajchertowa została skazana na rok więzienia za oszustwo na sumę 7000 zł. W celach samobójczych napiła się sublimatu i walczy ze śmiercią w szpitalu.

— Aresztowano w Lubinie 5 braci Sterników, którzy dokonali siedmiu włamań.

— Donoszą tu z Leningradu, iż w pobliżu tego miasta płonie na wielkich przestrzeniach las.

W rejonie stacji Glasnoje pożar doszedł do wielkich kopalni torfu, które zaczęły się palić.

— W pobliżu stacji Heidelberg pociąg pasażerski wpadł na towarowy. 2 lokomotywy i kilkanaście wagonów uległy zmiażdżeniu. Przeszło 30 zabitych, kilkudziesięciu rannych.

— Jak donoszą z Kowna, w okolicach Poniemonia pojawiły się wielkie stada wilków, które porywają cielęta i źrebaki.

— W min. komunikacji rozpatrywany jest projekt unieważnienia umowy ze spółką „Orbis“ i przekazania jej agend nowemu konsorcjum polsko-włoskiemu.

— W Samohołowiczach na Białorusi zanotowano kilkanaście wypadków cholery, z czego 5 śmiertelnych.

Smutna rocznica.

28 lipca b. r. upłynęło 8 lat od smutnego dnia, kiedy telegramy zagraniczne doniosły, iż los ludności Sląska Cieszyńskiego został przypieczętowany przez podział tego kraju na dwie części.

Od pamiętnych dni przewrotu powojennego, od listopada 1918 r. ludność Sląska Cieszyńskiego na każdym kroku manifestowała swoją wolę przyłączenia kraju śląskiego do Polski. I nie mogło przecież być inaczej. Kraj ten bowiem zamieszkały jest przez olbrzymią większość polską, hasła zaś i zasady, pod któremi właśnie kończyła się wielka wojna światowa, opiewały, że nadszedł czas uwolnienia się narodów od obcego jarzma, że każdy naród ma prawo do samostanowienia o sobie, do własnej państwowości.

Ale o Sląsk Cieszyński rozpoczęły się obskurne i nieszczere targi. Czesi twierdzili, że mają historyczne prawa do ziemi śląskiej, ponieważ kiedyś należała do korony czeskiej Wacława. Polacy zaś opierali się na przyrodzonym prawie większości ludności, oraz stwierdzonym fakcie historycznym, że Sląsk Cieszyński związany jest z historją Polski, że był rządzony przez Piastów, że więc historycznie, kulturalnie, gospodarczo i etnograficznie złączony jest z Polską.

Mimo, że dziesiątki tysięcy ślązaków cieszyńskich, że górnicy karwińscy i hutnicy trzynieccy domagali się na olbrzymich manifestacjach przyłączenia Sląska do Polski, mimo, że rolnicy jabłonkowscy domagali się tego samego — rada ambasadorów zarządziła odbycie plebiscytu.

Nastąpiły tedy przygotowania do plebiscytu. Rozpoczęła się walka bratobójcza, która była właściwie klęską dla obu części walczących, bo po obu stronach wymagała szeregu ofiar. Niestety jednak do plebiscytu nie doszło. Gdy bowiem hordy bolszewickie stały pod Warszawą, sprytni czesi moment ten wykorzystali i, grożąc nieprzepuszczeniem amunicji do Polski, wymogli na Paderewskim podpisanie wyrzeczenia się przez Polskę, najbogatszej części Sląska Cieszyńskiego i przydzielenie jej do republiki czeskosłowackiej.

Stało się to 28-go lipca 1920 r.

Gdy hjobowa ta wieść przedostała się do Cieszyna, zapanowała ogólna konsternacja, rozpostarł się wielki, głęboki smutek i lud zdumiony z powodu tak niesprawiedliwego rozstrzygnięcia przestał wierzyć we wszelką sprawiedliwość zawodowych dyplomatów.

Bo oto Czechosłowacja otrzymała 1280 kw. km. z 295 191 mieszkańcami i 94 gminami. Polska zaś tylko 1002 kw. km. z 139.630 mieszkańcami i 86 gminami. Czechosłowacja otrzymała nietylko większy szmat ziemi cieszyńskiej, ale najbogatszy zakątek Sląska Cieszyńskiego, bo wszystkie kopalnie od Karwiny aż po Ostrawicę, huty trzynieckie, bogumińskie i frysztackie, kąpiele darkowskie itd. Nikt poprostu nie chciał wierzyć w takie rozstrzygnięcie. Najwybitniejsi działacze polscy zmuszeni byli kraj opuścić, inni zaś opuścili go dobrowolnie. Tysiące robotników i górników polskich pozbawionych zostało chleba i dachu nad głową. A przybywszy do Polski nie zajęto się niemi tak, jakby obrońcy Sląska na to zasłużyli. I dopiero teraz pod rządami wojewody Grażyńskiego uchodźcy śląscy doczekali się, iż władze zajęły się krzywdą ślązaków.

W ciągu tych ośmiu lat polacy na Slązku, przyznanym Czechom, przaszli prawdziwą gehennę cierpień i ucisku. Zamykano tam nasze szkoły, samorządy gminne oddano w ręce mianowanych komisarzy czeskich, pozbawiając miejscowy żywioł polski wszelkich praw. Czy przypomnieć wszystkie te czarne chwile, te bezprawne aresztowania, te represje w stosunku do polaków? Nie, nie będziemy na nowo rozdrapywać ran narodu, jeno w smutną rocznicę rozdarcia tego kraju i przyłączenia do Czechosłowaeji pragnelibyśmy, by naród czeski, który w ostatnich czasach okazuje wiele chęci zbliżenia się do Polski, zmienił z gruntu swe postępowanie i nie jątrzył rany, jeśli ta się ma zabliźnić.

Straszna zbrodnia matki

w przystępie szału obłąkańczego.

Pilnikiem szoferskim rozstrzaskała głowę jednorocznego synka.

W Warszawie rozegrała się przy ul. Twardej nr. 46 tragedja, mrożąca krew w żyłach, tembardziej przejmująca i beznadziejna, że smutnej sławy bohaterką zdarzenia była kobieta chora umysłowo.

Na Twardej mieszkało młode małżeństwo, Jan i Jadwiga Kubaccy. Z zawodu Kubacki był szoferem. Pobrali się przed 2 laty. Ona, wstępujac w związek małżeński, liczyła zaledwie 18-cie lat.

Minął rok szczęśliwego, spokojnego pożycia, który niczem nie wskazywał na to, że niedługo nad młodym domem Kubackich zawiśnie

straszliwy wyrok losu

i nieubłagane nieszczęście.

Oto po

powiciu pierwszego dziecka

— był niem synek — dziewiętnastoletnia żona i matka zaczęła zdradzać objawy choroby umysłowej.

Jakkolwiek strasznie brzmiała ta wieść, trzeba było zgodzić się z okrutnym faktem, tembardziej, że rozstrój chorej przybierał, niestety, coraz ostrzejsze formy.

Lekarze doradzali szpital, stały nadzór, opiekę psychjatrów.

Nieszczęśliwą odwieziono do

Jana Bożego.

Minął pewien czas i Kubacka zaczęła pisywać do męża listy, nie zdradzające najmniejszych śladów nienormalności. Donosiła w nich, że już jest zdrowa, że

niepotrzebnie trzymają ją w szpitalu,

że chciałaby wrócić do domu. Listy nadchodziły coraz częściej, prośby były coraz gorętsze.

Kubacki zwrócił się do lekarzy, którzy oświadczyli, że stan chorej poprawił się znacznie i że może opuścić celę szpitalną. Kubacka

wróciła do domu.

Zdawało się początkowo, że wraz z nią wraca dawny spokój i dobry duch ich rodziny. Niestety, trwało to tylko miesiąc

Wczoraj pod nieobecność męża, który wyjechał, jako szofer, na kilka dni z Warszawy, nieszczęśliwa

dostała ataku szału.

W przystępie niepoczytalnej furji Kubacka chwyciła ze skrzyni przyrządów szoferskich męża pilnik i zaczęła nim bić jednorocznego synka

po głowie i po twarzy.

Dziecko pod razami wyzionęło ducha.

Gdy Kubacką przywieziono do 6 go komisarjatu policji, atak jej jeszcze nie minął.

Uspokoiła się dopiero po dłuższej chwili.

Gdy powiedziano jej o straszliwym czynie, którego dopuściła się w porywie ataku, nieszczęsna targnęła się na swoje życie. Porwawszy na sobie suknie, skręciła z nich powróz i

usiłowała się powiesić

na haku przy oknie.

Policji udało się Kubacką uratować. Oddana będzie pod obserwację lekarską.

Tajemnica z ul. Małachowskiego

w Sosnowcu.

Od tygodnia cały Sosnowiec podaje sobie z ust do ust najrozmaitsze plotki i pogłoski o tajemniczym wypadku na ulicy Małachowskiego, w którym ucierpiała p. K. Słodczykówna, zamieszkała w domu Nr. 1 przy ul. Bukowej

Tajemniczą tę sprawę poruszyliśmy przed tygodniem na łamach „Expresu Zagłębia", dając krótki opis awantury, której świadkami byli mieszkańcy kilku domów, zwabionych krzykami panny S.

Sprawę tę ujęła w swe ręce policja, a o ile wiemy, zajęła się nią i władza prokuratorska. Wyświetlić jednak nic nikt nie może, dopóki panna S., zdradzająca dotychczas obłęd, nie przyjdzie do zdrowia.

P. Słodczykówna znajduje się obecnie na kuracji w szpitalu miejskim. Po przywiezieniu jej tam, chora podarła pościel i bieliznę, a dostarczonej jej koszuli włożyć nie chce, lecz okrywa się nią tylko, kładąc na ramiona.

Na zadawane pytania chora odpowiada nieprzytomnie. A ponieważ tylko jedynie panna S. mogłaby dać wyjaśnienie, co się z nią działo, z kim i gdzie była, przeto wszelkie opowiadania, które krążą obecnie po Sosnowcu są tylko oparte na domysłach, lub na fantazji.

Z kilku stron otrzymaliśmy listy z zapytaniami, dlaczego tej sprawy nie poruszamy na łamach pisma.

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

13

— Ależ z pewnością, proszę ojca. Pisownia tych trzech wyrazów jest dobra i znaczenie ich jasne. Mógł je dyktować tylko umysł przytomny. Zresztą możemy sprawdzić. Czy chcesz, ojcze chrzestny, powtórzyć podyktowane zdanie?

— Tak.

Cecylja powtórnie wymawiała głoski abecadła i powtórnie otrzymała kolejno te same trzy wyrazy

„Sprowadzić Pawła Ranoir'a".

Przemysłowiec nie chciał wierzyć uszom własnym. Zdumiony w najwyższym stopniu, sam zapytał chorego:

— Więc, mój drogi, chodzi o Pawła Ranoir'a? Wszak jego chcesz widzieć?

— Tak.

— Sprobuję sprowadzić go tutaj jutro. Od tygodnia pracuje on u p. Midoux. Ale czy hrabina puści go do pałacu? Czy nie zechce go, jak psa wyrzucić za drzwi? A Fabjan czy zniesie obecność podobnego człowieka? Zresztą, skoro pragniesz,.. Zawiadomię o tem twoją żonę i syna i będę ich prosił, by zgodzili się na twe żądanie; ale wszak chcesz go widzieć jeden raz tylko?

— Tak—odrzekło oko prawe

Hauteclair udał się natychmiast do hrabiny, prosił, by posłała po Fabjana i gdy ten nadszedł, powtórzył im żądanie hrabiego.

Hrabina oburzyła się, syn wybuchnął gniewem.

— Jakto, ten podrzutek, ten nikczemnik. ma przyjść tutaj!— zawołała.

— Nigdy! — krzyknął Fabjan. — Dopóki ja tu będę, nigdy noga jego nie postanie w pałacu.

Pośrednik nie zdziwił się wcale ich oburzeniem, ale za swój obowiązek uważał przezwyciężenie tego oporu.

— Niech pani pomyśli, że to prosi mąż umierający. Jakkolwiek wizyta tego człowieka może być dla państwa przykrą, należy jednak zezwolić. On tylko wejdzie na chwilę, zobaczy się z hrabią i pójdzie sobie. Państwo nie mają potrzeby pokazywać się. Ja sam przyprowadzę go i odprowadzę. Należy uczynić tę ostatnią ofiarę i ustąpić pragnieniom umierającego, który jest przecież głową rodziny. Nie ma pani słusznych powodów odmowy.

— Nigdy nie zgodzę się — odrzekł Fabjan.

Hrabina zamyśliła się. Jedna myśl ją zastanowiła, myśl prosta, która — rzecz dziwna — nie przyszła jej do głowy od razu.

Spotkanie to hrabiego z Pawłem Ranoir'em musi coś w sobie ukrywać. Skoro stojący nad mogiłą Rudolf wyraził podobne żądanie, to zapewne miał powód do tego bardzo ważny.

A może się w tem kryje jaka ważna tajemnica? Zamiast więc przeszkadzać tej wizycie, rozumniej będzie zgodzić się na nią i nawet żądać jej.

— Pozwalam —oświadczyła, przerywając protest syna.

— Matka się zgadza? — zawołał Fabjan.

— Tak, moje dziecko. Może jestto jak powiedział p. Hauteclair, ostatnie życzenie twego ojca, nie powinniśmy więc odmawiać mu tej przyjemności.

Ta nagła zmiana, chociaż pochlebna dla pośrednika mógł, bowiem przypisywać ją wymowie swej, zdziwiła go jednak. Ale w tej chwili nie miał czasu zastanawiać się nad sercami i usposobieniami mieszkańców pałacu.

Zdobył, czego nie spodziewał się uzyskać, mógł zadowolić swego przyjaciela i przyprowadzić tego Pawła Ranoi'a, wywołującege tyle zdziwienia i wstrętu. Tego tylko pragnął

I rzeczywiście, następnego dnia po południu, przybył wraz z młodym człowiekiem, dobrze zbudowanym, ubranym skromnie, liczącym około trzydziestu pięciu lat życia.

Towarzyszem tym był Paweł Ranoir.

Był on wzrostu średniego i widocznie, niezwykłej siły muskularnej, miał wąsy czarne i włosy kędzierzawe, ale twarz nieprzyjemną, zeszpeconą wielkiemi wargami obwisłemi i oczyma nieustannie mrugającemi

Pod tą maską niemiłą czuć było zwierzę dzikie.

Opowiemy później historję i życie tego człowieka.

Teraz dla zrozumienia wstrętu hrabiny i jej syna dość będzie, gdy powiemy, że Paweł był pobocznym synem hr. Rudolfa, który zostawszy ojcem jego jeszcze przed ożenieniem się, nigdy nie wyrzekł się go zupełnie.

Można teraz pojąć, jaką nutą fałszywą ojcostwo to nieprzyznawane, ale niezapomniane, dźwięczało w pożyciu małżonków Villegente.

Hr. Rudolf był wielkim panem, miał dziwaczne fantazje i szydził ze wszelkich przepisów towarzyskich, nazywając je przesądami.

Pewnego dnia przedstawił Ranoir'a swemu przyjacielowi Limozanowi, towarzyszowi uciech i wspólnikowi we wszelkiego rodzaju spekulacjach.

— Oto Paweł Ranoir. Mógłby on używać herbu Villegente. Henryk IV i Ludwik XIV mieli bardzo wielu synów pobocznych, korzystających z tytułów książęcych.

Ranoir był człowiekiem strasznym w całem słowa tego znaczeniu, przewrotnym od lat najmłodszych, pijakiem, próżniakiem i rozpustnikiem.

(c. d. n.)

Odpowiedź na to mamy jedną: w tak poważnych rzeczach trzeba zachować wielką ostrożność, można bowiem posądzić niesłusznie kogokolwiek o czyny zbrodnicze, a potem odpokutować to więzieniem, nowa bowiem ustawa prasowa przewiduje bardzo surową odpowiedzialność za oszczerstwo.

Czytelnicy „Expresu Zagł“ mogą być pewni, że pierwsi dowiedzą się prawdy o przejściach panny S, gdy tylko chora będzie mogła złożyć zeznania.

Samobójstwo b. posterunkowego na Kazimierzu

Kula rewolwerowa przecięła pasmo młodego życia.

Wczoraj w godzinach rannych w koszarach policyjnych na kop. Kazimierz zastrzelił się z rewolweru 30 letni Kazimierz Boruta, b. posterunkowy p. p. zwolniony dyscyplinarnie za ciężkie przestępstwo, polegające na ujawnieniu tajemnic służbowych.

S. p. Boruta po otrzymaniu dymisji został bez środków do życia, a wiedząc, jak ciężko jest dziś znaleźć kawałek chleba, wolał przenieść się w zaświaty, niż tu walczyć o zdobywanie środków do życia.

Samobójca był kawalerem.

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 31 Niedziela

Ignacego Piotra w Okow.

Wschód słońca 3.55

Zachód „ 7.29.

RADJO.

Niedziela — 31 lipca.

WARSZAWA

Transmisja uroczystości z Bydgoszczy

12.00 Przyjazd pana prezydenta Rzeczypospolitej na plac Kochanowskiego. Hymn Narodowy

12.05 Ks. Gorczycki „Gaude Mater Polonia“ Kantata, odśpiewają Zjednoczone chóry.

12.10 Przemówienie Prezesa Komitetu

12.15 Odsłonięcie pomnika Henryka Sienkiewicza.

12.25 Przyjęcie pomnika przez prezydenta miasta

12.30 Przemówienie Józefa Weyssenhoffa.

12.35 Składanie wieńców.

12.55 Feliks Nowowiejski „Rota“ odśpiewają: Zjednoczone chóry.

13.00 Odjazd pana prezydenta Rzeczypospolitej

13.45 Odczyt p. t. „Czyszczenie ziarna i maszyny do czyszczenia“.

15.00 Transmisja z międzynarodowych regat wioślarskich w Brdy ujściu w Bydgoszczy.

19.10 Odczyt p. t. „Święto narodowe Szwajcarów“.

20.00 Transmisja z Bydgoszczy.

22.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A. T“, nadprogram.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

KRAKÓW.

10.15 Transmisja z Bydgoszczy via Warszawa

15.00 Transmisja międzynar. regat wioślarskich w Brdy—ujściu Bydgoszcz

19.00 Odczyt pod tyt. „Asnyk, jako liryk (z recytacjami).

19.40 Komunikat sportowy i inne.

20.00 Transmisja z Bydgoszczy.

22.00 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ

10.15 Transmisja uroczystości związanych z odsłonięciem pomnika Henryka Sienkiewicza w Bydgoszczy.

15.00 Przebieg międzynar. regat wioślarskich przy Brdy ujściu w Bydgoszczy

19.30 Odczyt p. t. „Renesans w prozie polskiej XVI w.“

20.00 Transmisja koncertu symfon.

22.00 Sygnał czasu i komun. sportowe

22.20 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Palais Royal“.

Ogólna.

(o) **O sanację handlu tytuniowego.** Hurtownicy i detaliczni sprzedawcy tytuniowi wystąpili do władz o podniesienie im prowizji.

Żądania te naogół nie posiadają uzasadnienia, jeżeli się zważy, że prowizja jest w Polsce najwyższą, wynosi bowiem 12%, gdy np. we Włoszech wynosi zaledwie 6 proc. w innych krajach 7 do 10 proc.

Jak się dowiadujemy, władze, biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, nie przychylają się do żądań hurtowników i prywatnych sprzedawców w sprawie podwyżki prowizji.

Z drugiej strony jednak stwierdzono, że inwalidzi i drobni sprzedawcy tytuniowi pracują w warunkach anormalnych. Częstokroć są oni całkowicie uzależnieni od hurtowników i pośledniejszego gatunku kapitalistów, którzy nabyli od nich koncesje na sprzedaż wyrobów tytuniowych, tak, że sprzedawcy są właściwie na pensji u faktycznych posiadaczy koncesyj.

Jak się dowiadujemy, ten anormalny stan rzeczy będzie zbadany przez komisję wyłonioną z ministerjum skarbu i monopolu tytuniowego.

Z Sosnowca.

(s) **Z magistratu.** Inżynier miejski p. Dankowski z dniem 1 sierpnia wyjeżdża na urlop. Zastępować go będzie inż. Rudzki.

(s) **Z policji.** Wczoraj wieczorem przybył do Sosnowca nadkomisarz Steckiewicz z komendy wojewódzkiej p. p. celem przeprowadzenia inspekcji tutejszej policji.

(s) **Z posiedzenia zarządu miasta.** Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta postanowiono wynająć lokal na biblįotekę miejską w domu Klepfisza przy ulicy Małachowskiego, ogłosić konkus na stanowisko głównego buchaltera magistratu, wyasygnować 1530 zł. na wpłacenie udziału na budowę szpitala dla umysłowo chorych w Wejcherowie na Pomorzu, pozatem rozpatrzono szereg spraw personalnych, podatkowych i mieszkaniowych.

(s) **Z rady szkolnej powiatowej.** W dniu 1 sierpnia 1927 roku o godzinie 16-ej w Sosnowcu w lokalu przy ulicy Małachowskiego 22, pod przewodnictwem p. dyr. Władysława Mazura odbędzie się XXXIX posiedzenie rady szkolnej powiatowej, wg następującego porządku dziennego: 1) przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia; 2) zaopinjowanie podań na posady nauczycielskie; 3) sprawy różne i wolne wnioski.

(s) **Piękna świątynia na Pogoni** potrzebuje koniecznie wewnętrznego wykończenia. Przed wakacjami przystąpiono do zbierania składek na posadzkę, jednakże tak słabo one napływają, że robót rozpocząć nie można. Parafjanie przeważnie robotnicy, w obecnych warunkach nie mogą przyjść z wydatną pomocą, dlatego też zwracają się tą drogą do ofiarnych obywateli Sosnowca i okolicy z proćbą o jak najszybszą pomoc w uskutecznieniu zaczętego dzieła. Parafjanka.

(s) **Z rady szkolnej.** Na wczorajszem posiedzeniu rady szkolnej postanowiono wyrazić podziękowanie wydziałowi opieki społecznej magistratowi Sosnowca za urządzenie kolonji letnich dla dzieci szkół powszechnych; zwrócić się ze skargą do ministerjum oświaty na referenta samorządowego województwa kieleckiego za poczynione skreślenia z pozycji budżetu m. Sosnowca na rzecz szkolnictwa, prosić magistrat o kupno budynku na Pogoni celem należytego rozmieszczenia szkoły powszechnej Nr. 2.

(s) **Komisja techniczno weterynaryjna** zbadała wczoraj ulice Dekierta i Piłsudskiego Komisja postanowiła zamknąć dwie stajnie, niesanitarnie urządzone.

(s) **Ćwiczenia polowe w d. 14 i 15 sierpnia.** W dniu 14 i 15 sierpnia r. b. odbędą się doroczne wielkie ćwiczenia polowe oddziałów p. w. i w. f. z oddziałami wojskowemi służby czynnej, będącemi na manewrach w rejonie koncentracji 23 dywizji piechoty w Wolbromiu.

W ćwiczeniach wezmą udział oddziały wszystkich kadr instruktorskich z G. Śląska i kadry instruktorskiej w Sosnowcu, obejmującej powiaty: będziński, zawiercki i olkuski. Zjadą więc do Wolbromia oddziały związku strzeleckiego, sokoli, harcerze, straże ogniowe i t. p.

Instrukcja, rozesłana przez dowódcę kadry, kapitana Niteckiego wylicza szczegółowo co uczestnicy mają wziąć z sobą, kiedy wyjechać i z jakiej stacji. Szczegółów tych nie powtarzamy, gdyż zarządy związków i stowarzyszeń instrukcję tę otrzymały.

Sądzimy, że nikt z członków instytucyj, wezwanych do udziału, nie uchyli się od tego obowiązku i spełni go chętnie, wiedząc, że w ten sposób przyczyni się do zwiększenia gotowości do obrony kraju w razie potrzeby.

(s) **Zebranie robotników.** Onegdaj po południu w lokalu przy ulicy Strzeleckiej na Dębowej Górze odbyło się zebranie robotników fabryki Deichsla Przewodniczył p. Bielecki. Zebrani utyskiwali na małe zarobki i postanowili gremjalnie wpisywać się do związku zawodowego robotników przemysłu metalowego.

(s) **Najbliższe wycieczki i wyścigi cyklistów.** Dnia 31-7 rb. wycieczka towarzyska do Tarnowskich Gór — wyjazd 6 m. 30 rano; 2) dnia 7 8 rb. wycieczka do Nowej Wsi przez Świętochłowice; wyjazd 5 rano. Odbędą się tam wielkie wyścigi 130 klm. pod protektoratem wojewody śląskiego p. Grażyńskiego; 3) dnia 14 i 15 sierpia r. b wycieczka towarzyska do Ojcowa; wyjazd 5 rano; 4) dnia 21 8 rb. wyścigi międzyklubowe o 5 ciu biegach w Sosnowcu.

(s) **Usiłowanie samobójstwa.** Wczoraj na ul. Szklarnianej, 24 letni Józef Żurek usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie większej dozy esencji octowej. Pierwszej pomocy udzielił choremu dr. Zalc, poczem przewieziono go w stanie ciężkim do szpitala. Żurek był z zawodu robotnikiem i od urodzenia jest niemową. Przyczyna samobójstwa nie została ustalona.

Z Będzina.

(b) **Rada miejska w Będzinie.** W poniedziałek dnia 1 sierpnia rb. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej według następującego porządku obrad: przyjęcie protokułu z poprzedniego posiedzenia; trzecie czytanie umowy ze sp. akc. tramwajów elektrycznych w Zagłębiu Dąbrowskiem; wniosek klubu P. P. S. w sprawie budowy ul. Kolejowej; wniosek magistratu w sprawie budowy chłodni przy rzeźni miejskiej; wniosek klubu radnych sol. robotn. i komisji drogowej i budowlanej w sprawie sposobu prowadzenia robót miejskich; interpelacja klubu P. P. S. w sprawie ulicy Ksawerowskiej; interpelacja klubu sol. robotn. w sprawie umundurowania woźnych; wniosek magistratu i kom. budżetowo skarbowej w sprawie uchwalenia nowych etatów; urlopy dla członków prezydjum zarządu miasta.

(b) **Drożyźniane urzędnikom magistratu.** Sprawa przyznania urzędnikom magistratu jednorazowego wynagrodzenia w wysokości 50 proc. pobieranej pensji miesięcznej jeszcze ostatecznie załatwiona nie została.

Posiedzenie komisji budżetowo-skarbowej, która w tej sprawie miała zadecydować zostało odwołane z powodu braku quorum. Wobec takiej sytuacji sprawę tę w myśl uchwały rady miejskiej ostatecznie załatwi zarząd miasta, oczywiście z wynikiem bardzo pomyślnym dla urzędników.

(b) **Ze sportu.** Dziś, zapowiadają się bardzo interesujące zawody piłki nożnej o mistrzostwo pierwszej ligi, pomiędzy drużynami „Makabi“ Sosnowiec contra „Sarmacja“ Będzin. Początek zawodów o godz. 4-ej p. p.

(b) **Katastrofa samochodowa.** Wczoraj w godz. popołudniowych przy ul. Sieleckiej wydarzyła się katastrofa samochodowa. Autobus 2652 (wł. p. Małaszczyka z Sosnowca), prowadzony przez szofera St. Wacko, jechał z Sosnowca do Będzina, wioząc pasażerów. W pewnym momencie autobus przechylił się i runął na ziemię. Wśród jadących pasażerów powstała panika. Wszyscy poczęli się cisnąć do wyjścia.

Na szczęście poważniejszych wypadków z ludźmi nie było, a jedynie 3 jadące kobiety odniosły lekkie obrażenia ciała. Przyczyną katastrofy była nieuwaga szofera.

(b) **Drobny ogień.** W mieszkaniu Estery Szwicberg, zam. przy ulicy Małachowskiego 20, zapaliły się firanki od świecy, która stała tuż na stole. Ogień ugasili mieszkańcy domu.

(b) **Piorun.** W ubiegły piątek o godz. 7-ej wiecz. podczas wiązania żyta na polach małobądzkich, została kontuzjonowa przez piorun Justyna Cichecka, zam. przy ulicy Kościuszki 10. Kontuzja była tak silna, że Cichecka następnego dnia rano życie zakończyła.

(b) **Niefortunna kradzież** W nocy z 29 na 30 b. m., w składzie starego żelaza I. Wagnera, Modrzejowska 77 skradziono większą ilość blachy cynkowej. Złodziejami okazali się Jan Głuszek i Jan Bielawski.

(b) **Wściekły pies.** Wczoraj, wściekły pies pogryzł plutonowego p. a. p. w Będzinie, Kazimierza Paula.

(b) **Schwytany.** Na kradzieży żelaza z wagonów kolejowych przyłapano Cyprjana Czechowskiego bez stałego zamieszkania.

Z Grodźca.

(g) **Na odbudowę kościołka św. Doroty.** „Dzień propagandy“ na rzecz odbudowy kościołka św. Doroty odbędzie się w Grodźcu dzisiaj z następującym programem:

1) o godzinie 10 m. 30 zbiórka organizacji na cmentarzu kościelnym, 2) pochód z procesją na górę św. Doroty na mszę polową, 3) od godz. 1 do 3 przerwa obiadowa, 4) od godz. 3 do do 8 koncert orkiestry dętej i chórów śpiewaczych, 5) przemówienie okolicznościowe o historji kościołka św. Doroty, 6) pożegnanie organizacyj przy płycie „Nieznanego Żołnierza“.

W dniu propagandy będzie sprzedawany znaczek na cel odbudowy kościołka św. Doroty.

Komitet uprasza o liczne przybycie w komplecie tow. śpiewaczych i orkiestr.

Z Dąbrowy.

(d) **Katastrofa na przejeździe.** Wczoraj, na kolonji Sulno pod Strzemieszycami wydarzył się wypadek zderzenia pociągu z wozem, w którym jechali dwaj włościanie: Jan Czereszek i St. Nocoń, mieszkańcy wsi Znaczek pow. olkuskiego. Obaj włościanie zostali wyrzuceni z wozu i po-

łuczeni boleśnie. Przewieziono ich do szpitala.

Wóz wleczony był przez maszynę na przestrzeni 2 metrów, wobec czego i wóz ucierpiał i koń również został pokaleczony.

Z Zawiercia.

(z) **Strajk w Porębie.** Onegdaj, wobec niewypłacenia zaległych zarobków, zastrajkowali robotnicy fabryki „Poręba". Na skutek interwencji inspektora pracy inż. Gallota i sekretarza związku robotników przemysłu metalowego p. Angiera, zarząd fabryki przyrzekł wypłacić zaległe zarobki robotników najpóźniej w poniedziałek, 1 sierpnia, wobec czego robotnicy przystąpili do pracy.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Zabójtwo teścia. — Zabójstwo z konieczności.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał onegdaj sprawę Antoniego Ciuka, lat 30, mieszkańca Gniazdowa, gm. Rudnik Wielki, oskarżonego o zabójstwo swego teścia Łukasza Lisa. Ciuk żył w niezgodzie z żoną od lat kilku, co widząc, teść postanowił córkę swą zabrać do siebie. Tak też uczynił i w dniu 20 kwietnia b. r., gdy Ciuk wyjechał do lasu po drzewo, udał się do jego domu, i zabrał córkę wraz z częścią żywego i martwego inwentarza do siebie.

Ciuk, wróciwszy do domu i dowiedziawszy się co zaszło, udał się niezwłocznie do teścia. Z kłótni przyszło do bójki, w której Łukasz Lis otrzymał ciężką ranę w głowę siekierą i dziesięć dni później zmarł. Sekcja zwłok wykazała, że Lis zmarł z powodu ropnego zapalenia wewnątrz czaszki. Oskarżony Ciuk do winy się nie przyznał, aczkolwiek nie zaprzeczył, że podczas wspólnej bójki z teściem, uderzył go w głowę, przyczem na dowód, że bójka była wspólna, okazał sądowi blizny na czole, pochodzące z ran, zadanych mu przez teścia, a na stwierdzenie tego powołał się na świadków, którzy potwierdzili jego zeznanie.

Sąd, biorąc pod uwagę, że oskarżony Ciuk działał pod wpływem bardzo silnego wzruszenia, skazał go na cztery miesiące więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego

— —

Onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu zasiadł na ławie oskarżonych posterunkowy p. p. w Zawierciu Józef Dziuk, oskarżony o pozbawienie życia zawiercianina Władysława Klekockiego. Przebieg sprawy był następujący:

Dziuk, będąc w służbie w dniu 27 stycznia br., zauważył około godz. 17-ej braci: Jana, Władysława, Wacława i Józefa Klekockich, którzy, idąc ulicą, awanturowali się i wykrzykiwali nieprzyzwoite wyrazy. Skoro zwrócił im uwagę, by się uspokoili, ci otoczyli go i jeden uderzył laską w głowę, powalając go na ziemię, poczem wszyscy rzucili się na niego, chcąc go rozbroić.

Posterunkowy Dziuk, widząc groźną postawę napastników, oraz gromadzący się tłum, złożony z sympatyków Klekockich, strzelił do napastników dwukrotnie. Pierwszy strzał chybił, drugi natomiast ołożył trupem Władysława Klekockiego na miejscu. Jak stwierdzili lekarze, kula przeszyła Klekockiemu serce i płuca i ranny zmarł natychmiast skutkiem wewnętrznego wylewu krwi. Sąd, nie dopatrzywszy się winy posterunkowego Dziuka, gdyż w niczem nie uchybił on obowiązującym przepisom, a działał w obronie koniecznej, wydał wyrok uniewinniający.

Przygoda z serwisem porcelanowym.

P. Wiktorja Brudnicka, zamieszkała w Warszawie przy ul. Olkuskiej, miała wczoraj szczególniejszą przygodę.

Oto zaszedłszy do firmy Bińskiego przy ul. Marszałkowskiej nr 142 nabyła tam za cenę 363 zł. serwis porcelanowy.

P. Brudnicka wpłaciwszy 100 zł. poleciła przysłać sobie serwis do mieszkania z tem, że na miejscu dopłaci resztę 263 zł.

Firma niebawem zlecenie wykonała posyłając z serwisem dwuch swoich pracowników. W bramie spotkał ich jakiś mężczyzna.

— Czy panowie to do mnie niosą? — zapytał.

— Do p. Brudnickiej — odpowiedzieli.

— Właśnie żona moja czeka na to — i po tych słowach wziął z rąk wysłanników firmy rachunek i wyczytawszy na nim dokładny adres kazał niosącym serwis udać się przez kuchnię, sam zaś poszedł przez front do p. Brudnickiej. Za dzwonił a gdy mu otworzono oznajmił, że przyniósł serwis i prosi o wypłacenie 263 zł.

P. B. której w tym samym czasie służąca zakomunikowała, że przyniesiono serwis — sięgnęła do woreczka i oddawcy rachunku wpłaciła należność.

Zdziwienie jej niemiało granic, gdy pracownic oczekujący w kuchni zaczęli upominać się o pieniądze.

Okazało się, że mężczyzna, który przejął od nich rachunek, był bezczelnym oszustem.

Zawiadomiona o fakcie policja prowadzi dochodzenie — p. B. niema zaś narazie ser wisu.

Drukarnia Handlowa R. MONSIARSKI Będzin Pl. 3 Maja 1

Dodatek do Nr. 176 „Expresu Zagłębia".

Bank Zagłębia w Sosnowcu.

Istnienie tow. pożyczkowo-oszczędnościowego w Sosnowcu, obecnie zwanego Bankiem Zagłębia, sp. z ogr. odp., datuje się od 1902 roku. Założycielami tej placówki między innymi byli pp.: Aleksander Krasnodębski, Fr. Dobrowolski, Michał Łępicki, Aleksander Milewski i Józef Strzałkowski.

Od samego założenia, zawdzięczając poparciu miejscowych obywateli, działalność towarzystwa rozwijała się b. pomyślnie.

Przyszedł jednak okres wojny, w którym dewaluacja pieniądza przyczynia się do tego, że utrzymanie towarzystwa staje się coraz trudniejsze i od 1922—1924 roku wszelka działalność zamiera, a nawet były chwile, że instytucji tej groziła zupełna likwidacja.

W połowie 1925 roku, powołano jednak nowy zarząd z ludzi znanych i energicznych w osobach: prezesa p. Wieczorka, viceprezesa p. Marjana Jagiełłowicza i p. Józefata Kruszyńskiego.

Dyrektorem banku zostaje p. Stanisław Rzuchowski, wychowaniec wyższej szkoły handlowej w Hamburgu, rutynowany handlowiec, długoletni kierownik polskiego banku handlowego w Chojnicach na Pomorzu.

Pod nową dyrekcją niespełna po 2 latach Bank Zagłębia staje się jedną z poważniejszych placówek finansowych w Zagłębiu Dąbrowskiem.

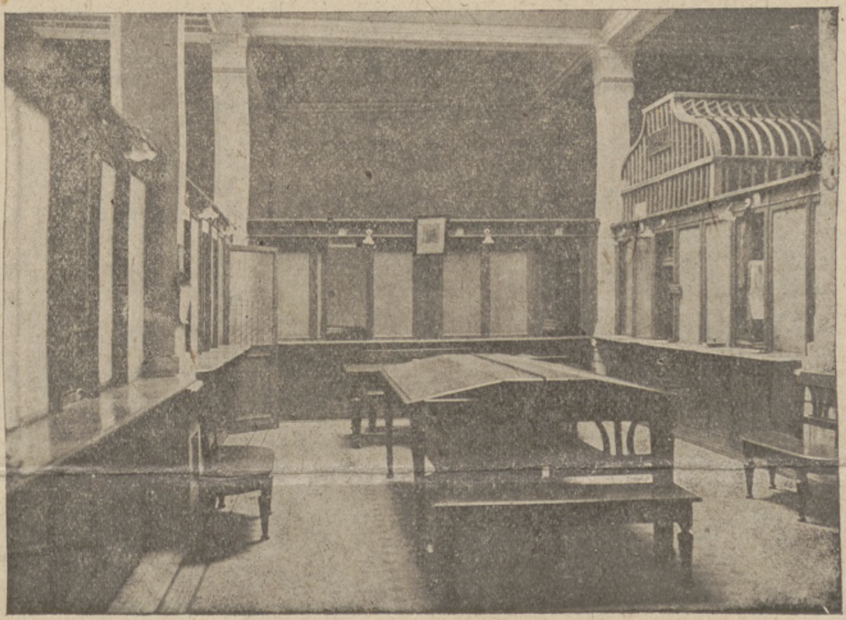
Kapitał banku powiększył się stokrotnie. Drobni przemysłowcy, kupcy i rzemieślnicy korzystają z wysokich kredytów.

Ten szybki rozwój instytucji i wysokie kredyty uzyskane w banku polskim i banku gosp. krajowego, wzmocniły należyte do banku Zagłębia zaufanie naszego społeczeństwa, przez lokowanie swych oszczędności w spółdzielni.

Bank Zagłębia posiada przy ulicy Małachowskiego 7 wielki dom dochodowy, w którym mieszczą się również biura banku.



Dom Banku Zagłębia przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu.



Biuro Banku Zagłębia.



Dyrektor Banku Zagłębia p. Stanisław Rzuchowski w swoim gabinecie.



Klub sportowy Makabi.
Zwycięscy konkursu na zawodach sportowych w Łodzi.



Nagrodzeni uczestnicy klubu sportowego Makabi
na zlocie jubileuszowym w Częstochowie.

Morderca ojca padł z ręki syna.

Niezwykły dramat w lasach Burgundji

Rozpacz Henryka Champeaux nie miała granic. W gęstych leśnych zaroślach troskliwie ułożony na mchu konał postrzelony przezeń człowiek; na piersi jego z pod rozchylonej koszuli widniała rana, okładana raz po raz moczoną w niedalekiem źródle chustką.

Oczy konającego były zamknięte, a młody leśniczy niewiedział nawet, czy umierający słyszy jego nabrzmiały łzami głos, którym błaga go o przebaczenie.

Winą tu jedynie nieszczęsny wypadek, który zdziałał, że Champeaux, strzelając do przebiegającego lisa, chybił i trafił w niezauważonego śród zarośli człowieka. Zna on go dobrze, wie, że jest to znany w całej okolicy niebezpieczny kłusownik, Piotr Mons, jednakże ręka młodzieńca nie podniosłaby się nigdy dla zabójstwa bliźniego.

Umierający jakgdyby się uspokoił. Nie dyszy tak ciężko, na ustach jego za każdym wydechem nie ukazuje się już krew... Champeaux, klęczy nad nim i w piersi jego rodzi się nadzieja: może będzie można sprowadzić ludzi i przenieść rannego do leśniczówki. W tej okropnej chwili, jaką przeżywa ze ściśniętem sercem, jawi mu się przed oczyma śmierć ojca jego: widzi się małym chłopcem, przypomina sobie ów pamiętny wieczór, gdy na noszach z gałęzi ujrzał twarz ojca, na poły przykrytą taką samą krwawą chustą. Znaleziono go w odległem uroczysku zastrzelonego przez jakąś zbrodniczą i po dziś dzień niewyśledzoną rękę.

Młody człowiek drgnął całem ciałem: usłyszał jakgdyby ostatni jęk ojca... To jęknął leżący przed nim człowiek i jednocześnie przytomniej otworzył oczy.

Na ten widok żal szarpnął sercem leśniczego.

— Przebacz mi — począł błagać — strzelałem nie do ciebie... Nieszczęsny traf tylko...

— Wiem — przerwał słabym głosem konający — nie rozpaczaj. Jest to kara, która mi się słusznie należała. Bóg jest sprawiedliwy! Umieram z ręki syna, któremu zabiłem ojca... Ja to 20 lat temu zastrzeliłem Antoniego Champeaux, zabiłem go przez zemstę, gdyż schwytał mnie na kradzieży drzewa i oddał sądowi.

Chory zamilkł, na czoło wystąpiły mu krople śmiertelnego potu...

— Od tej chwili jakaś tajemnicza siła pchała mnie do miejsca, gdzie popełniłem tę zbrodnię... A było to właśnie tutaj — ciągnął dalej z wysiłkiem..

Henryk Champeaux uczuł, jak serce lodowacieje mu w przerażeniu.

W oczach umierającego ukazały się łzy.

— To ty mi przebacz. jak ja ci przebaczam — były ostatnie jego słowa.

W dniach najbliższych Champeaux stanie przed sądem przysięgłych w Auxerre, który, będzie rozpatrywał to niezwykłe zabójstwo.



Pierwsi członkowie zarządu przy odsłonięciu sztandaru klubu sportowego Makabi.

HUMORYSTYKA.

Nieco myśli pozytywnych.

— Co to był potop?
— Hurtowa kuracja hydropatyczna dla grzesznej ludzkości.

— Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.
— Niezawsze. Grabarz kopie dołek, a wpada w niego stale kto inny.

— Kiedy ludzie stają się ludźmi?
— Co za pytanie! Ludzie stają się wtedy ludźmi, kiedy wychodzą na ludzi.

Bieguny.

— Nigdy kobiety nie były i nie będą wielkiemi żeglarkami. Choćby, naprzykład, bieguny północny i południowy. Kto je odkrył? Mężczyźni
— Mówi pan stronnie. Wtedy nie byłyśmy jeszcze równo uprawnione. Ale przekona się pan, że bieguny wschodni i zachodni odkryją kobiety.

A to żądanie.

— Żono! Zlituj się. Nie szczerz zębów do każdego spotkanego mężczyzny.
— To ładne żądanie. Przeszło 500 złotych kosztuje mnie ten nowy garnitur i chcesz bym go trzymała w ukryciu?

Ładna szyja.

— Słuchaj, Moryc, pojutrze są moje imieniny. Ty mógłbyś mi kupić coś, coby było odpowiednie do mojej szyi.
— Czemu nie, Saluszu. Ja się przyglądam właśnie uważnie na twoją szyję i widzę, że muszę ci kupić duży kawał mydła.

Wśród sług.

— Panna Andzia nie myśli rzucić swojego miejsca?
— Ani mi się śni.
— Przecież pannie Andzi płacą tylko 35 złotych?
— Ma się wie, że nie więcej, ale zato stara głucha, jak pień. Mam z nią sto pociech. Codzień jej nawymyślam od ostatnich. a ona się tylko uśmiecha. To warto więcej niż te brakukujące 15 złotych.

W Krynicy.

— I pani tutaj?
— Tak, przyjechałam się poleczyć.
— A na co pani chora?
— Ba, kiedy nie wiem, bo przed wyjazdem zapominałam zatelefonować do doktora.

Znak rozpoznawczy.

Gdyby nie papieros, to, słowo daję, nie poznałbym, że pani jest kobietą.